



**Halina Marszałek**  
ur. 1940; Biała Podlaska

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Lubelski Lipiec
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin, PRL
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, PRL, lubelski lipiec, strajk, kolej, PKP, Świdnik, fabryka samochodów

## Lubelski Lipiec

Dokładnie to było dziewiętnastego lipca, bo ja to tak dokładnie pamiętam. Dziewiętnastego lipca z synem malowaliśmy mieszkanie. To znaczy on malował, a ja tam coś przestawiałam, męża nie było, bo pojechał w siedemdziesiątym dziewiątym roku do Stanów Zjednoczonych. Syn miał już wtedy osiemnaście lat. Farby można było już wtedy kupić. Wcześniej tej farby nie można było kupić, bo do Rosji szła ta farba na olimpiadę. Ale to już było po tej olimpiadzie w związku z tym można było kupić tą farbę, kupiliśmy farbę i malowaliśmy mieszkanie. Próbowaliśmy, bośmy przedtem przyjrżeli się jak malarze to robią, bo wtedy znów na odmianę nie było można żadnych pracowników nająć. To było wszystko takie drogie. Syn jeździł przedtem na te hufce pracy w poprzednim roku, a ja mu powiedziałam: jeźdź na hufce pracy, to wymalujemy mieszkanie a jak ojciec przyśle pieniądze, to ci dam i pojedziesz sobie później na wakacje. Bo on już też w szkole był średniej. No i słyszę właśnie w radiu, bo w telewizji przecież tego nie puszczały, że w Lublinie jest strajk, i że przyspawali koła [lokomotywy] do szyn. To pamiętam jak dzisiaj, jak mówili, że w tych wagonach były kurczaki. To zresztą potwierdziło się później. Mówili, że w tych wagonach były kurczaki mrożone. To były takie chłodnie. I to było najgorsze, że się musieli z tym szybko liczyć, no bo te kurczaki mogły się rozmrozić. Parowozu nie było a koła były przyspawane, żeby nie można było ruszyć, bo te [kurczaki] szły na wschód. To wszystkie te transporty szły do Rosji wtedy. Zresztą cały czas [transporty] szły do Rosji, dlatego u nas taka była bieda.

Przecież oni nie płacili nam za to. I to wtedy, ja tak dokładnie muszę powiedzieć, że nie pamiętam, ale to pamiętam, że to było trzy [dni]. Dziewiętnastego na pewno, dwudziestego i dwudziestego drugiego. Dwudziestego drugiego lipca to było święto. Więc było wolne. Pamiętam, że moja córka, ona miała wtedy, chyba szesnaście lat, też już była w szkole średniej, pojechała do Nałęczowa do koleżanki, właśnie jak myśmy malowali mieszkanie. Ona z moimi tymi małymi bliźniaczkami, które się urodziły w siedemdziesiątym czwartym roku, pojechała do tej koleżanki na wieś. Jak pojechała, to ona chyba pojechała osiemnastego, to dziewiętnastego nie mogła wrócić. Dwudziestego nie mogła wrócić, dwudziestego drugiego, ani telefonu nie ma i nie wiedzieliśmy co się w końcu dzieje. Pamiętam, że musiałam jechać do Warszawy żeby zamówić mężowi bilet na powrót. Jeszcze nie umiałam jeździć, bo ja w marcu osiemdziesiątego roku zrobiłam prawo jazdy. Mąż mi kupił samochód jak był w Stanach. No i pojechaliliśmy, bo już miał wrócić, ale

przedtem miał bilet wykupiony. To tamten trzeba było zwrócić, oni tam jakąś część potrącili a część oddali. Termin już miał mniej więcej podany a trzeba było w Polsce wykupić bilet, a on już tam sobie rezerwował przylot do Polski. Wzięłam znajomego i pojechaliśmy do Warszawy do Orbisu chyba do tych kas lotniczych. I wtedy kupiłam tam ten bilet. Nie pamiętam, czy ja wysłałam do Stanów Zjednoczonych, to wtedy wrócił później w grudniu. Pojechaliśmy z Warszawy do Nałęczowa po drodze, żeby zobaczyć, co się z tymi dziećmi dzieje i przywieźć je. No i zajeżdżamy i ich nie ma. No i rozpacz, bo to nie dość, że to takie zamieszanie, że pociągi stały i przez trzy dni żaden pociąg z Lubelskiej stacji nie wyjechał. Bo im wystarczyło, żeby na torach zatrzymać jeden pociąg no to inne już nie mogły ruszyć się. Wtedy na mieście nie było nic widać, poza tym na kolei. W żadnym zakładzie pracy nie było jeszcze strajków. Po tej kolei w odpowiedzi na ten strajk, w niektórych miastach zaczynały [zakłady] dopiero strajkować. Właściwie Lipiec Lubelski był jednym z pierwszych. To właśnie była taka podstawa jak gdyby, bo oni tam gdzieś indziej, to tak nie zwracali uwagi, a u nas były te pociągi, które szły tutaj na Przeworsk do Ukrainy i one były tak wypełnione tą żywnością, a myśmy nie mieli co jeść. Mówią, że kolejarze poszli i schabowego nie było w stołówce. Nie było przecież wtedy mięsa. Przecież od siedemdziesiątego chyba dziewiątego roku były kartki wprowadzone, a przedtem przecież nie było cukru, nie było mięsa, nie było nic. Później chyba cukier był, masła nie było, a te pociągi całe pociągi szły na wschód i tutaj u nas, najwięcej widać, bo w tym miejscu najwięcej szło na Ukrainę, w tą stronę. I dlatego kolejarze się zbuntowali. A i prócz tego, że głodni, to jeszcze kolejarze mieli zawsze byle jaką pensję. Mam siostrę, która pracowała na kolei i oni mieli zawsze głodowe pensje. I jeszcze wszystko było na kartki. Te kartki były od lat siedemdziesiątych do chyba osiemdziesiątego dziewiątego. Mam te kartki jeszcze gdzieś.

To tak jakby iskra zapłonęła. Wtedy zaczęli strajkować w Świdniku i w fabryce samochodów [w Lublinie].

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2010-05-19, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Transkrypcja</b>	Marta Dobrowolska
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"